

Biologia przekonań

Autor tekstu: **Mariusz Agnosiewicz**

Spis treści:

Wyjaśnienie religijnego fenomenu
Geneza i początki neuroteologii
Jak działa „moduł religijny”?
Elektryczna ewangelizacja czyli 'Persinger's God Machine'
Neuroteologiczne refleksje
Nowy status religii
Czy Radio Maryja psuje mózg?
Przekreślenie misjonaryzmu

Mało kto jest skory przyznać, że jego własne przekonania mają podłoże irracjonalne, bardzo często przypadkowe, uwarunkowane szeregiem okoliczności zewnętrznych, od doświadczenia po klimat. Na ogół bowiem chcemy nadać im charakter obiektywny, wyabstrahowany od konkretnych okoliczności, jako efekt racjonalnych procesów myślowych. Bez względu na przedmiot owych przekonań człowiek ma naturalną dążność do przekonywania siebie, a następnie innych o ich słuszności. Tym samym dokonuje ich uzasadnienia, czyli racjonalizacji, która jeśli się powiedzie, na ogół rodzi chęć ich głoszenia, czyli propagandy (w różnych formach, czasami subtelnych, w zwykłych codziennych sytuacjach), poprzez argumentację na ich rzecz i porównania z przekonaniami konkurencyjnymi. Nie jest zgodne z naszą naturą uznanie, że przekonania przeciwne naszym są równie dobre. Tolerancja dla poglądów odmiennych jest zawsze walką z ludzką naturą. Mrzonka powszechnej unifikacji widzenia świata towarzyszyła człowiekowi od dawien dawna, trapiąc umysły różnych myślicieli. Św. Augustyn narzekał: *„Ach, gdyby tak we wszystkich jedna wiara była! Wtedy nie trzeba by było tak wiele walczyć”*

Aby skutecznie szerzyć przekonania niezbędną jest więc ich racjonalizacja. Tymczasem współczesna nauka o człowieku stawia coraz większy znak zapytania przy racjonalnym charakterze źródeł naszych przekonań. Tak więc trzeba zaakceptować to, że „racjonalna legitymacja” tych przekonań, które są w stanie ją zdobyć, będzie miała na ogół charakter wtórny. O ile racjonalizacja istoty konkretnych przekonań jest jak najbardziej pożądana, o tyle do racjonalizacji przyczyn dlaczego akurat te a nie inne przekonania podzielamy, należy podchodzić z dużą rezerwą. Gdyby światopogląd większej części ludzkości opierał się na przesłankach racjonalnych nie byłoby takich problemów z ich unifikacją, a wszelkie programy jej realizacji nie musiałyby się nieodmiennie kończyć ustrojem totalitarnym.

O socjologicznym aspekcie naszych przekonań mówi tzw. socjologia wiedzy, która dowodzi, że ludzkie przekonania generalnie są „socjologicznie zmacone”, mówiąc inaczej: nasze procesy myślowe przy analizowaniu słuszności sądów, opinii, wniosków, znacznie bardziej faworyzują te z nich, które są zgodne z naszym szeroko pojętym interesem, prościej: na ogół za prawdę skłonni jesteśmy uznać to co jest dla nas wygodne. Oczywiście wpływ tych czynników jest różny dla różnych warstw społecznych. Czasami się mówi, że tzw. inteligencja, czyli elita intelektualna, wolna jest od tego typu wpływów, zakładając, że ten kto ma lepsze warunki intelektualne może się wyemancypować z owych pęt. Hipotezie tej jednak zdaje się przeczyć doświadczenie i sądzić można jedynie, że inteligencja jest mniej na to podatna, ale nie odporna.

Wyjaśnienie religijnego fenomenu

W skali „makro” prawdopodobnie największe znaczenie mają przekonania polityczne, w „mikro” — religijne. Dalszą część tego eseju chciałbym poświęcić tym drugim, one bowiem już od początków cywilizacji miały największy wpływ na kształt światopoglądu przeważającej części ludzkości. [7] Nie będzie to analiza ich treści, lecz ich samych.

Kwestia ta jest obecnie interesująca za sprawą rozwijającej się od 1998 osobnej gałęzi neurologii — tzw. neuroteologii, która w badaniach nad ludzkim mózgiem odkryła w nim istnienie tzw. modułu religijnego, czyli pewnych obszarów odpowiedzialnych za przeżycia religijne.

To że wzrost wiedzy o świecie przyczynia się do nadwerężenia wiary w rzeczywistość

metafizyczną i osłabia uczucia religijne, jest raczej oczywiste i potwierdzone empirycznie. Jednak teoria ta nie jest w stanie wytłumaczyć zadowalająco, czyli całkowicie, fenomenu ludzkiej religijności. Pomimo pewnych prawideł ogólnych, można znaleźć bardzo wiele kontrprzykładów, w których duża, czasami bardzo duża wiedza o świecie i mechanizmach życia, nie powodowała uwiadu uczuć religijnych. Istotną pomocą dla tej kwestii jest analiza czynników socjologicznych, kulturowych. Czynniki kulturowe coraz bardziej tracą na znaczeniu, poprzez postępującą wielokulturowość współczesnych społeczeństw. Często można było wytłumaczyć religijność konkretnego człowieka o wyższej niż przeciętna inteligencji sumą jego doświadczeń, przeżyć, zwłaszcza o charakterze traumatycznym. Czasami również zwykły strach ją powoduje, a wskazują na to niektóre „nawrócenia” ateistów niedługo przed śmiercią. Ale i to nie zawsze mogło dać zadowalającą odpowiedź, czyli racjonalne wytłumaczenie przyczyn zjawiska. Czasami spotykam się ze zdaniem: „Ja nie wierzę w boga, ja wiem, że on istnieje”. Jeśli odrzucić ogólną ignorancję poznawczą oraz oportunistyczny intelektualizm, jak wytłumaczyć przekonania ludzi „doświadczających” obecności boga, mających silne przeświadczenie wewnętrzne o jego istnieniu i działaniu? Jak wytłumaczyć przeżycia mistyczne? Poczucie „jedności” z bogiem lub ze wszechświatem?

Możliwość taką zdaje się oferować właśnie neuroteologia, która dzięki odkryciu owych „religijnych” obszarów mózgu, przy rozważaniach dotyczących przyczyn religijnych przekonań odsyła nas do „konstytucji somatycznej” człowieka.

Geneza i początki neuroteologii

Początków neuroteologii szukać możemy w koncepcjach Franza Galla (1758-1828), który sądził, że zdolności i właściwości psychiczne człowieka mogą być wnioskowane na podstawie ukształtowania czaszki, czyli że każda funkcja umysłu, którą wyodrębnił, miała mieć swój odpowiednik w danej części mózgu oraz czaszki. Doszedł również do wniosku, że istnieje część mózgu odpowiedzialna za doznania duchowe. Jego koncepcja, tzw. frenologia, okazała się z czasem błędna z naukowego punktu widzenia (wpływ mózgu na kształt czaszki), lecz zawierała antycypację ustaleń neuroteologii. Wspominał o tym również Ludwik Feuerbach w 1849 r.: „Wyżej wspomniane zjawisko, to że religijność w potocznym tego słowa znaczeniu często łączy się z właściwościami wręcz przeciwnymi, niejednym nasuwało hipotezę czy przypuszczenie, że istnieje specjalny zmysł religijny, specyficzne, szczególne uczucie religijne. Lecz z większym jeszcze prawdopodobieństwem można by przyjąć istnienie specjalnego zmysłu przesądu” [1]

William James (1842-1910), amerykański filozof i psycholog, pionier psychologii religii, był przekonany, iż tajemnicy religii szukać należy w mózgu.

W 1980 r. psycholog Dawid Lukoff odkrył, że wielu pacjentów cierpiących na epilepsję, schizofrenię i inne nierozpoznane „nienormalne” stany umysłu, wykazywało głębokie rozradowanie i twórcze inspiracje. Na początku lat 80. ubiegłego stulecia (1981?) ukazała się fundamentalna, wielokrotnie wznawiana praca naukowa dotycząca mózgu: *Principles of neural sciences* E. Kandela, laureata nagrody Nobla, w której autor przytacza ustalenia neurochirurga D. Bear'a z National Institutes of Health o „zespolu ferworu religijnego”, który powodują zmiany w płatach skroniowych mózgu. Otóż ów „religijny przyptyw” odkrył on badając chorych na **padaczkę skroniową** [2], chorobę ośrodkowego układu nerwowego, której istotą są napadowe zaburzenia czynności komórek mózgowych z zaburzeniami świadomości lub utratą przytomności i napadami drgawek. Pacjenci tacy tracą na ogół zainteresowanie seksem, wzrasta ich agresja, wykazują chwiejność emocjonalną, emocjonalny stosunek mogą nawiązać wobec tysiąca nieistotnych rzeczy, przejawiają nagłe zainteresowanie problematyką religijną (czasami wyrażające się gwałtownym nawróceniem), wpadają w moralistyczny ferwor, graniczący z nastawieniem paranoidalnym, cechują się znacznym zanikiem poczucia humoru. Zaobserwowano to szczególnie u tych pacjentów, którzy wykazują *inter-ictal behavior syndrome* (IBS). Ich przeżycia religijnej są intensywne, a ludzie tacy są bardzo często fanatycznie religijni, nawet w długich okresach pomiędzy napadami.

Uczeni z Minnesoty odkryli prawidłowość religijności w przypadku bliźniąt: jeśli jedno jest religijne, jest takim i drugie.

Brytyjski neuropsycholog Peter Fenwick wypytując pacjentów chorych na epilepsję, zadawał im pytania o to, czy w czasie stanów przednapadowych rozmawiali z Bogiem. Zanotował: „To zaskakujące jak często odpowiedź brzmi: tak”.

17 maja 1997 r. w liście opublikowanym w *New Scientist* Stephen Moreton sugerował, że dobór naturalny mógł „uprzywilejowywać” ludzi ze zmysłem religijnym.

W 1997 r. na sympozjum w Nowym Orleanie członków Society of Neuroscience, dr Valayanar S. Ramachandran przedstawił referat pt. „The Neural Basis of Religious Experience” na temat „Boskiego modułu”, czyli miejsca w mózgu, które wytwarzać ma religijne doznania. Dowodami na potwierdzenie tego przypuszczenia były badania nad uszkodzeniami mózgu, a w szczególności dowiedziono związku padaczki skroniowej z doznaniem religijnymi.

W 1998 r., amerykański neurolog, dr James Austin opublikował w MIT Press teorię podobną do tego co przed laty głosił F. Gall, tym razem popartą jednak dowodami naukowymi. Zapoczątkowało to szybki rozwój tej nauki, coraz bardziej popularnej obecnie. Podobnego rodzaju badania prowadzą też m.in. Ośrodek Badań nad Nauką i Religią, Uniwersytet Columbia; psycholog David Wulff z Wheaton College, Massachusetts; dr Andrew Newberg z University of Pennsylvania; religioznawca Robert K. Forman z Hunter College w Nowym Jorku i in.

Już słyhać płynące zewsząd gromy potępienia wymierzone w badania tego typu, pod biurem dr M. Persingera, kanadyjskiego neurofizjologa, który skonstruował „mistyczny hełm” (*Persinger’s God Machine*) i który wzbudził w laboratorium „objawienia Chrystusa”, demonstrowali chrześcijanie, przekonani, że doktor jest wysłannikiem diabła. Nancy Murphy, profesor filozofii chrześcijańskiej w Seminarium Teologicznym w Pasadenie (Kalifornia), mówi z oburzeniem: „*To potwierdzenie założeń ateizmu, które sprawia, że religia wydaje się być bezużyteczna*”.

W *Naszym Dzienniku* Stanisław Krajski w notce „Neuroteologia — schyłek współczesnej kultury” pisze: „...w kulturze XX w. choć epigońskiej i pełnej plagiatu, rodzącej najczęściej nową coraz bardziej prymitywną formę dla starej niemniej prymitywnej treści były jakieś samodzielne, twórcze i krytyczne przebłyski, które spowodowały między innymi, że najbardziej wulgarne i barbarzyńskie propozycje wieku poprzedniego zostały zapomniane lub wprost odrzucone. Wiek XXI, dziecko wieku XX nie ma już nawet, jak wszystko na to wskazuje, takich przebłysków, jest, jak na razie, wiekiem moralnie, intelektualnie i kulturowo martwym. Powraca więc do starych, wielokrotnie już podgrzewanych dziewiętnastowiecznych „potraw”, takich propozycji, których nawet wiek dwudziesty się w pewnym momencie zaczął wstydzić. Przykładem na to mogą być narodziny „nowego” pozytywizmu, które obecnie mają miejsce. Pozytywizm zrodzony w XIX w. głosił bezkrytyczny i pełen ślepego uwielbienia kult nauki. Odrzucał wszelką filozofię, teologię i religię. (...) Dziś do tych skompromitowanych bzdurek się znów wraca. Poważne, niby, pismo „Newsweek” prezentuje najnowsze „osiągnięcia” nowej „nauki” neuroteologii, „nauki”, która głosi, że to mózg rodzi religię i tworzy jej zasady i dogmaty. (...) Doznania religijne są kreowane, twierdzą „naukowcy” przez te same obszary mózgu, które zaangażowane są w „smakowanie szarlotki”. Niedługo dowiemy się, że wynaleziono pastylki religijne. Te niebieskie (albo żółte) będą miały zapewne „wyleczyć” nas z katolicyzmu.”

Czy neuroteologia znów wybuduje mur między religią a nauką? Naukowcy zajmujący się tym, twierdzą, że ich praca ma na celu wypełnienie przepaści między nauką a religią. „Zwolennicy nowoczesnej nauki obalającej mit Boga twierdzą, że jedynie trzymają lustro, w którym społeczeństwo może ujrzeć destrukcyjną moc religii. Uważają oni, że dogmatyczne wierzenia są przyczyną wojen religijnych, fanatyzmu i nietolerancji.” [3]

Jak działa „moduł religijny”?

„Gdyby nie głos, który wyraźnie brzmi w moim sercu i sumieniu widok świata uczyniłby ze mnie ateistę, panteistę lub politeistę.”
kardynał J.H. Newman

Przeżycia o charakterze religijnym miewa bardzo wiele osób, otrzymywałem bardzo wiele opisów tego typu i nie mam powodów wątpić o ich prawdziwości. Kilka przykładów:

- „A Eckhart, Merthon cała mistyka czy to są bzdury czy to nic? Dlaczego więc mistyka jest wspólna i każdy kto ją przeżywa opisuje te doznania podobnie, nie da się tego jednak opisać. Ja cię rozumiem bo sama miałam podobne poglądy a nawet może jeszcze radykalniejsze więc co mi się stało że teraz katolicyzm jest dla mnie najważniejszy mimo jego wypaczeń i grzechów to jedynie ta doktryna ma w sobie zawartą całą prawdę bo czuję Świętych obcowanie.”

- „Czy kiedykolwiek odczuwałeś Miłość, Jezusa podczas i po Komunii Świętej? Czy

kiedykolwiek otwierając Pismo Święte na dowolnej stronie otrzymywałeś odpowiedź na dręczące cię pytania? Czy kiedykolwiek słyszałeś w sercu głos Jezusa!? Czy kiedykolwiek modliłeś się do Jezusa czując Jego obecność, twoja modlitwa została wysłuchana? Czy kiedykolwiek w sen wtargnęła ci światłość i objawił ci się Anioł, Który mówił do ciebie (jeśli chcesz wiedzieć co, to najpierw mi uwierz)? Czy kiedykolwiek obudziłeś się we śnie i nie mogąc się poruszyć słyszałeś głos szatana? jego śmiechy i drwiny? jego przekonywania co do bezsensu wyznawanej religii? — podobne doświadczenie miał też mój kolega. itd., itd. Temat rzeka, nawet nie wiesz, jak moja wiara utwierdziła się jeszcze bardziej przez te namacalne odczucia wewnętrzne, których doznawałem wtedy, gdy często przystępowałem do Spowiedzi Św. i Komunii Świętej!!! Jaki miałbym w tym cel, aby Cię zwodzić? Zastanów się!!! Ja jestem młodym człowiekiem (18 lat) i świadczę ci: odkryłem istotę, podstawę wiary i religii katolickiej!!!"

Takimi właśnie przypadkami zajmuje się neuroteologia. Jak już wspomniałem, badania wykazały powiązanie religijnych przeżyć z padaczką skroniową. Odkryto ponadto, że podobne reakcje wywołują pewne substancje halucynogenne. Raj Persand pisze o badaniach hindusa V. Ramachandran'a (Ośrodek Badań nad Mózgiem i Świadomością na Uniwersytecie Kalifornijskim): „Osoby z padaczką skroniową reagowały silniej, głównie na słowa i obrazy o treści religijnej. Na słowa i obrazy z innych dziedzin, zwłaszcza dotyczących seksu, reagowały słabiej”. Na padaczkę skroniową powodującą obsesję na punkcie duchowości cierpieli prawdopodobnie Dostojewski, święty Paweł, Mahomet, Joanna d'Arc, święta Teresa z Avila, Proust i in.

W 1993 r. Thomas de Jean w swej *Księdze Tajemnic* pisał: „Potęga uczuć religijnych, osiągając kulminacyjny punkt w uzyskaniu jedności (...) religijna jedność nie zależy od wyznania. Są również inne sposoby, jak narkotyki, miłość, mistyczne śluby, seanse okultystyczne i głodzenie, aby w końcu osiągnąć najwyższą formę jedności, zwaną przez niektórych świadomością kosmiczną. To ją właśnie opisuje Walt Whitman jako „niezwykłe światło rzadko spotykane, o którym nie sposób opowiedzieć, świecące światłem będącym poza wszelkimi znakami, opisami i językami”. Według Richarda M. Bucke'a (*Cosmic Consciousness, Filadelfia 1910*) doznanie to przychodzi nagle, bez ostrzeżenia, jako wrażenie zanurzenia się w ogniu różowego obłoku, czemu towarzyszy uczucie ekstazy oraz moralnego i intelektualnego oświecenia, kiedy to w jednej chwili ukazane zostaje umysłowi jasne pojęcie sensu i celu istnienia Wszechświata. Człowiek, który doświadcza takiego przeżycia, zauważa, że Kosmos jest żywą obecnością, że życie jest wieczne, a dusza człowieka nieśmiertelna, że podstawą świata jest miłość i że szczęście każdego człowieka jest absolutnie pewne. Ale czy jest to rzeczywista prawda czy tylko złuda wyprodukowana przez nasze psychikę?”

Badania nad tą chorobą, powodującą zmiany na płatach skroniowych, doprowadziły do odkrycia w tych płatach obszaru odpowiedzialnego za religijne doznania, czyli „modułu religijnego” w mózgu. Obszar ten odpowiedzialny jest również za poczucie więzi z Wszechświatem. **W czasie przeżyć religijnych tylny płat ciemieniowy górny wykazuje osłabioną aktywność.** Przez to najprawdopodobniej zanika lub maleje nasze poczucie odrębności od świata, czujemy Jedność. To w płacie ciemieniowym zbierają się wszystkie informacje o ciele. Mięśnie, stawy, oczy, organ równowagi i ośrodki ruchowe wysyłają sygnały, z których w płacie ciemieniowym zestawiany jest obraz ciała. Jeśli przytłumiona jest aktywność tej części mózgu, osoba traci kontakt z własnym ciałem i postrzega siebie jako „czystego ducha”.

A. Newberg i D'Aquillio (dział Medycyny Jądrowej Uniwersytetu Pensylwania) wyjaśniają ten fenomen: „Mistyczna literatura wielkich religii świata mówi o poczuciu wszechobejmującej jedności. Gdy człowiek jest w tym stanie, traci poczucie własnego „ja” jako odrębnego bytu i w jego świadomości zacierają się nawet różnice między nim samym a innymi ludźmi. W kształtowaniu tych doznań opisywanych często jako doskonałe zjednoczenie z Bogiem, uczestniczy prawdopodobnie część tylna płata skroniowego, który normalnie pomaga nam wyodrębnić siebie samych od całej reszty. Osłabienie aktywności w tym obszarze mózgu może wiązać się z poczuciem jedności ze światem...”

By poczuć, że czas, strach i samoświadomość rozplynęły się, musi dojść do przerwania pewnych obwodów w mózgu. Ograniczona zostaje wówczas aktywność w jądrze migdałowatym, które rejestruje zagrożenia i strach, a także ustaje ruch na obwodach nerwowych płata ciemieniowego, odpowiedzialnych za orientację przestrzenną. Dochodzi ponadto do przerwania obwodów nerwowych płatów czołowego i skroniowego, które regulują poczuciem czasu i generują samoświadomość. Aby obszar orientacji w mózgu, znajdujący się w

płatych ciemieniowych, funkcjonował prawidłowo potrzebuje informacji pochodzących z narządów zmysłów. Gdy ich nie otrzymuje, nie wytwarza wówczas naturalnej granicy między „ja” a światem. Mózg rejestruje „ja” jako nieskończone i generuje poczucie nieskończonej przestrzeni.

Do tego czasami dochodzi „głos Boga”. Wiąże się to prawdopodobnie z elektrycznością w płatych skroniowych. Wrażenie takie pojawia się, gdy mowę wewnętrzną (cichy głos w naszej głowie, o którym na ogół mamy świadomość, że płynie od nas samych) błędnie przypisujemy czemuś co jest od nas niezależne. W tym procesie udział bierze pole Broca odpowiedzialne za powstawanie mowy. Złuda może się pojawić jeśli ograniczony zostaje dopływ danych sensorycznych, mający miejsce np. w czasie medytacji, czy żarliwej modlitwy.

Elektryczna ewangelizacja czyli 'Persinger's God Machine'

Już w latach 50. odkryto, że elektryczne drażnienie (za pomocą odpowiedniej elektrody) określonych miejsc w mózgu sprawiało ludziom ogromną przyjemność — odczuwali dobre samopoczucie, zadowolenie, uniesienie, lekkość, poczucie siły i szczęścia.

Dr Austin pisał w 1998 r.: *„Wierzenia i przeżycia religijne są zwykle uznawane za wykraczające poza sferę naukową, a tymczasem neurologzy z Uniwersytetu Kalifornijskiego w San Diego zlokalizowali pole w płacie skroniowym mózgu, którego stymulacja wyzwała — jak się wydaje — intensywne doznania duchowe, skojarzone z poczuciem pewnej mistycznej obecności. Kanadyjskiemu neurofizjologowi Michaelowi Persingerowi z Uniwersytetu Laurentjusza udało się nawet na drodze stymulacji tego pola wzbudzić takie odczucia u ludzi niewierzących.”*

Dr Persinger [4] mówił o tym: **„...religia jest właściwością mózgu, i tylko mózgu. Nie ma nic wspólnego z jakimiś zewnętrznymi zjawiskami czy bytami. (...) Ostatnią iluzją jest to, że stanowimy wyjątkowe istoty, nad którymi czuwa ktoś w rodzaju starszego krewnego. Można to zweryfikować wyłącznie metodami naukowymi, a moje badania wykazują, że przeżycia to wytwór naszego mózgu (...).”**

„Typowe jest poczucie czyjejs obecności. W jednym przypadku światło stroboskopowe wywołało wizję Chrystusa w promieniach tego światła (...) [inna] osoba odczuła obecność Boga, który do niej przybył. Kiedy potem poddaliśmy analizie EEG tej kobiety, stwierdziliśmy nad płatem skroniowym klasyczny napad z iglicami i wolnymi rytмами, odpowiadający w czasie temu widzeniu — inne okolice mózgu zachowywały się normalnie”.

W *The Times* pisano: *„Doświadczenia sacrum — czy dotyczą muzułmanów, buddystów, chrześcijan, czy też wyznawców New Age — są zaskakująco podobne. Niektórzy naukowcy twierdzą, że przeżycia mistyczne są tworem mózgu. (...) Uważa tak Pascal Boyer, profesor antropologii na uniwersytecie waszyngtońskim, w książce zatytułowanej 'Wyjaśnienie istoty religii' (...) Równie prowokacyjny charakter mają badania Michaela Persingera z Laurentian University w Ontario. Opracował on metodę opracowywania uniesień religijnych lub 'odczuwania czyjejs obecności'. Polegała ona na poddawaniu mózgow ohotników działaniu niezbyt silnego pola elektromagnetycznego, zwanego 'wibracją Thomasa', od nazwiska badacza który je odkrył. Czterech na pięciu uczestników doświadczenia, którym nałożono kask magnetyczny, doznało mistycznego przeżycia. Persinger jest przekonany, że gdy ktoś czuje się uduchowiony, jego mózg podlega miniaturowej burzy elektrycznej podobnej do wibracji Thomasa”. Persinger dodaje: „Wszystko to wydarzyło się w laboratorium. Ludzie ci wiedzieli, że się w nim znajdują. Czy możecie sobie państwo wyobrazić co się dzieje, kiedy takie doświadczenie przychodzi późno w nocy na kościelnej ławce, w meczecie albo synagodze?”*

Wśród przeżyć wywołanych tymi stymulacjami zanotowano m.in. uczucie, że obok z tyłu stoi jakaś czująca istota, wrażenie unoszenia się, zniekształceń ciała, silne emocje (niektórzy płakali), niektórzy poczuli dotyk Boga, inni wpadli w przerażenie i opowiadali o demonach i złych duchach. Dziennikarz Ian Cotton doświadczył wizji z dzieciństwa, wizyty w świątyni mnichów tybetańskich (związane z pobudzeniem hipokampu, powiązanego z pamięcią autobiograficzną).

Owe „burze elektryczne” w mózgu, coś podobnego do delikatnej wersji napadów epileptycznych, mogą być wywołane wpływem zmian w polu magnetycznym Słońca, trzęsień ziemi, w wyniku braku snu, urazów psychicznych, postu, dłuższych stanów lękowych i

stresogennych, w czasie śmierci klinicznej, i t.p.

Neuroteologiczne refleksje

Niektórzy ulegają pokusie, aby badania tej gałęzi nauki ekstrapolować na kwestię istnienia boga, ale nie jest to całkiem słuszny wniosek. Tygodnik *Newsweek* pisał: „Czy Bóg istnieje tylko w naszych głowach? Na to pytanie stara się odpowiedzieć nowa dziedzina nauki – neuroteologia”. Jest to niesłuszne, gdyż pytanie takie nie stoi przed neuroteologią, ani nie jest ona w stanie na nie odpowiedzieć. Przedmiotem badań tej nauki są procesy zachodzące w mózgu w czasie przeżyć religijnych oraz wpływ owych procesów na te przeżycia. Rozważania dotyczące boga pozostają w gestii filozofii, tyle, że neuroteologia dostarczy bardzo istotnych argumentów dla owych rozważań (kolejna okazja wykorzystania przez nauki humanistyczne dorobku nauk przyrodniczych). Jednak przez fakt, że zakładając w laboratorium na głowę odpowiedni hełm odtworzyć można całe bogactwo uniesień mistycznych, czy też za pomocą światła stroboskopowego „wywołać” epifanię Jezusa Chrystusa, nie można sformułować teorii naukowej o nieistnieniu boga.

Innym nieporozumieniem jest twierdzenie, iż neuroteologia twierdzi, że w głowach naszych są jakoby kodowane treści wiar religijnych. Nie jest więc prawdą to co pisze w *Naszym Dzienniku* Stanisław Krajski: „Gdy uruchomimy płat ciemieniowy występujemy z Kościoła katolickiego i zostajemy reprezentantami jednej z religii panteistycznej np. hinduizmu.” Otóż treści tworzy nasz intelekt na bazie wiedzy jaką posiada, interpretując religijne przeżycie. Dlatego zbieżne przeżycia religijne są podstawą dla wielu różnych wiar.

Całkiem zasadnie można jednak wyciągać z tego nasuwające się wnioski. Kiedyś uważano, że uczucia religijne, które bardzo często pobudzają odpowiednie kształtowanie przekonań, rodzą się i istnieją w ludzkiej świadomości niejako samoistnie, z pewnością niezależnie od naszego organizmu, czyli od biologii. Gdyby ktoś sformułował czterysta lat temu hipotezę, że w mózgu można wydzielić jakieś obszary odpowiedzialne za uniesienia religijne, spłonąłby jako heretyk na stosie przy wtórze pieśni chwalaćcych wielkość boga. Dziś wiadomo, że przeświadczenia te nie są samoistne, lecz są ściśle powiązane z procesami zachodzącymi w mózgu. Prawdopodobnie niedługo ludzie wierzący zaakceptują generalnie ten fakt, lecz chwycą się innego wytłumaczenia: zgadzamy się wprawdzie, że w mózgu zachodzi „religijna chemia”, lecz wierzymy w to, że „moduł religijny” został nam zaszczerpiony przez boga, że bóg urozmaicił nam sposób przekazu prawdy o sobie samym, że zrezygnował z drogi prostych wrażeń zmysłowych, bo jak mówi Pismo: *„Wchodźcie przez ciasną bramę!”*. Zrezygnował też z oddziaływania na nasz intelekt, czym jednocześnie potwierdził słowa św. Pawła z pierwszego Listu do Koryntian, rozdział pierwszy. Miast tego skonstruował nam w mózgu skomplikowaną aparaturę, w której poprzez sieć neuronów, neuroprzebiegów, „wycisza” płat ciemieniowy mózgu, byśmy poczuli jedność z nim i aktywuje pole Broca, byśmy słyszeli jego głos w nas samych. Na tej podstawie łaska uświęcająca może zyskać naukowe wyjaśnienie jako odpowiednio wysoki poziom dopaminy w mózgu, która zabija w nas sceptycyzm, a tym samym niedowiarstwo, które mogłoby się pojawić normalnie w sytuacji kiedy pole Broca nazbyt się nam zaktywizuje i usłyszymy „głos Boga”.

Innym sposobem może być kwestionowanie tych wniosków na gruncie koncepcji idealizmu subiektywnego bądź zbliżonego doń: nauka gromadzi jedynie fakty, nie podobna rozstrzygać o związkach przyczynowych między nimi, które są poza zasięgiem naszego poznania, gdyż z rzeczywistości poznajemy jedynie fenomeny realnych obiektów, a nie same obiekty. Wiązałoby to się jednak z koniecznością zerwania z panującym dziś realizmem kościelnym. Już przed półwieczem jeden z jezuitów antycypował odpowiedź na naszą kwestię: *„...gdy przyrodnik nie będzie wychodził poza granice, jakie mu narzuca charakter jego metod eksperymentalnych, będzie musiał powiedzieć, że zależność wyższych zjawisk psychicznych od podłoża materialnego jest faktem, nic natomiast nie będzie mógł powiedzieć o naturze tej zależności, to znaczy nie będzie mógł tłumaczyć tej zależności ani w sensie materialistycznym, ani w sensie spirytualistycznym, gdyż ten problem może być rozwiązany tylko przy pomocy filozoficznych metod badawczych”* [5]. Chodzi o to, aby takie kwestie pozostawić rozstrzygnięciom kościoła.

Jest tylko jeden dylemat w tym wszystkim: skoro wiadomo, że inny człowiek odpowiednią stymulacją może wywołać te przeżycia, to skąd wiadomo, że i wszystkie inne nie mają równie przyziemnej proveniencji? Fundamenty wiary ów „moduł religijny” mocno podmywa. Na jakiej podstawie można teraz sądzić, że dana aktywizacja religijna mózgu ma nadprzyrodzone

pochodzenie, a nie na przykład jako wpływu zakłóceń elektromagnetycznych w mózgu? Jedna rada: wierzyć, mocniej wierzyć...

Nowy status religii

Człowiek religijny mógłby oczywiście powiedzieć, że ta właściwość mózgu jest „boskim implantem” który wszczepił swym wybranym Bóg. Jednak owa „aplikacja Boga” ma również swoje naturalne wyjaśnienie i przyczyny. A. Newberg i D'Aquillio piszą: *„Gdy w naszej świadomości zacierają się granice między naszym „ja” a światem zewnętrznym sprzyja to poczuciu jedności z innymi, tworzy poczucie wspólnoty i zespolenia. Tłumaczyłoby to, dlaczego uczucia religijne mogą być czynnikiem pomagającym przetrwać prymitywnym plemionom. Tłumaczyłoby to również dlaczego naturalna selekcja dążyła do wykształcenia w mózgu ośrodka religijnego...”* Tłumaczy to również często pojawiające się opinie religioznawców, że religia związana jest już z samymi początkami cywilizacji, społeczeństw. Dr Persinger wskazuje na inne jeszcze funkcje „religijnego modułu”: *„Doświadczenie religijnych egzaltacji miało znaczenie dla przetrwania. Pozwalało ono ludzkiemu gatunkowi przetrwać klęski głodu, zarazy i największe okresy grozy. Kiedy następowały takie okresy mężczyźni i kobiety, którzy mogli się zatopić się w schizofrenicznym zamroczeniu, kontynuowali budowanie, planowanie, nadzieje...”*

Czy jest więc religia utylitarystycznym produktem ewolucji człowieka? Czy kiedyś zaniknie, jak piersi mężczyzny, pozostawiając w naszym mózgu coś takiego jak kość ogonowa na końcu pleców? Trudno o tym wyrokować, można co najwyżej składać życzenia i deklaracje światopoglądowe na ten temat. Andrew Newberg, naukowiec z Filadelfii, mówi: *„Mózg jest skonstruowany w taki sposób, żeby doświadczał duchowości i religijności. Dopóki nie zajdą głębokie zmiany w mózgu, a nie nastąpi to zapewne prędko, religijność będzie częścią naszego życia”.*

Jedno jest pewne: religia utraci bardzo wiele, bo w znacznym stopniu straci swój mistyczny i tajemniczy czar. Można różnie to oceniać, lecz trudno o tym wątpić. Dokładnie tak samo dokonało się odarcie z mistyki uczucia miłości. Mitologia miłości była przyjemną bądź porywającą formą dla naszych popędów i biologiczno-gatunkowej predestynacji prokreacyjnej. Dziś rozebrano wszystko na części pierwsze. Wprowadzie różnie wartościuję obie mitologie, lecz zgadzam się, że w każdym przypadku demitologizacja zmienia istotnie charakter danej sfery ludzkiego życia. Religia traci swój dawny status. Staje się kategorią instrumentalną. Nie rozważamy już jej prawdziwości, lecz funkcjonalność. To jest czy spełnia pozytywne role społeczne, a jeśli tak to jakie i jak je wykorzystywać najlepiej?

Czy Radio Maryja psuje mózg?

Czasami słyszy się, że religijni ludzie żyją dłużej. Pytanie jednak: jak żyją? Czy z religijnymi uniesieniami nie jest tak jak z innymi używkami, które przy pewnych dawkach zaczynają być szkodliwe (oczywiście pomijając ewentualne kwestie dotyczące prawdziwości religijnych przekonań)? Wolter pisał, że popadnięcie w głęboką religijność zepsuło Pascala. Chciałbym jedynie postawić takie pytanie, gdyż brak mi wiedzy, aby na nie odpowiedzieć.

Otóż niedawno uczeni dowiedli szkodliwości schizofrenii dla mózgu. Zespół z University of California w Los Angeles oraz z National Institute of Mental Health z wykorzystaniem techniki rezonansu magnetycznego (MRI) prowadził regularne badania mózgu u młodych osób, u których rozwijała się schizofrenia. Analiza obrazu, prowadzona za pomocą najnowszych komputerowych technik, pozwoliła zaobserwować, że w mózgach pacjentów z rozwijającą się schizofrenią początkowo zniszczeniu ulega 10 proc. istoty szarej w ciemieniowym rejonie mózgu. W ciągu kolejnych 5 lat zniszczenia rozszerzały się i objęły cały mózg. Największe rozmiary utraty tkanki nerwowej były związane z najsilniejszymi objawami schizofrenii takimi, jak halucynacje wzrokowe i słuchowe oraz inne zachowania psychotyczne i depresja. [6]

Nie można zaprzeczyć, że objawy obu przypadłości w wielu punktach są zbieżne. Chory na schizofrenię też słyszy głosy nie istniejących osób, czuje ich obecność, ma trudności z odróżnieniem rzeczywistości od imaginacji, złudzenia sprawczości. Jak dla wiary dopamina robi dobrze, tak pozytywnie działają zmiany w dopaminowych obszarach dla schizofreników. Czy więc istnieją jakieś analogie w ich oddziaływaniu na mózg?

Przekreślenie misjonaryzmu

Demistyfikacja religii poucza nas również o jałowości polemik religijnych, jeśli mają one cele krucjatowe, czyli dążą z misjonarskim zapałem do „oświecenia” drugiej strony (bez względu na to czy ma być to oświecenie religijne czy ateistyczne). Trzeba się pogodzić z tym, że polemiki z przyczyn irracjonalnych mają poza swoim zasięgiem wzajemne przekonanie się dyskutantów w kwestiach religijnych. Apologia czy ofensywa racjonalistyczna służy więc: 1) uzasadnieniom i doskonaleniom przekonań ludzi niewierzących, co po głębszym namyśle musi stać się dla każdego indywidualnego światopoglądu sprawą bardzo ważną; 2) przekonaniu niewielkiej grupy niezdecydowanych i takich wierzących, którzy „wierzą” z oportunizmu; 3) przyzwyczajaniem i zaznajamianiem społeczeństwa z istnieniem takich przekonań, by zapewnić im odpowiednią „przestrzeń życiową” (oczywiście rozumianą niedosłownie); 4) nie służy natomiast, zasadniczo, przekonaniu wyznawców światopoglądu opozycyjnego, nie ma więc na celu „wypędzania Boga z serca”, ani tym bardziej walki z nimi, chyba tylko rozumianej jako intelektualne ćwiczenie.

Źródła:

- Stanowisko naukowca — Pulpit klinicysty, „Nauka a filozofia, sztuka i religia”, salve.slam.katowice.pl/Stnowiskonaukowca.htm
- David C. Noelle, „Searching for God in the Machine”, Free Inquiry, lato 1998, secularhumanism.org
- Ian Cotton, „Dr. Persinger's God Machine”, Free Inquiry, 17(1) 1996/97
- Marek Kasperski, Nauki kognitywne, www.republika.pl/mcmarcus/encyklopedia/neuroteologia.htm
- „Czy przeżycia religijne są tylko efektem ubocznym chemii mózgu?”, Washington Post, 18 czerwca 2001, za: Cyber Sangha, www.buddyzm.edu.pl
- Sharon Begley, „Religia a mózg”, Newsweek Polska, nr 13/01, [Zobacz](#); przedruk „Religion and the Brain”, Newsweek International, 2001
- Anjana Ahuja, „Wiara z szarych komórek”, Forum, 19 XI 2001, przedruk z The Times
- "Skąd się biorą UFO", Wiedza i Życie, październik 2002, s.13
- Susan Blackmore, „Alien Abduction: The Inside Story”, New Scientist, 19 listopada 1994
- Thomas de Jean, Księga Tajemnic, Pandora, 1993, s.53-54
- E. J. Larson, L. Witham, "Naukowcy a religia w USA", Świat Nauki, listopad 1999

Zobacz także te strony:

[Istota wiary i religii](#)

[Neandertalskie chabry. O religii, pożądaniu i narkotykach](#)

Przypisy:

[7] Na temat neurobiologii przekonań politycznych czytaj: J. Stradowski, [Kod lewicy - kod prawicy](#) (Geny lewicy i prawicy raczej koncentrują się, a nie mieszają), "Wprost", 17.7.2005.

[1] Feuerbach, Wykłady o istocie religii, PWN, Warszawa 1981, s.243

[2] Epilepsja: temporal lobe epilepsy (TLE), nie chodzi o tę w której chorzy dostają skurczów i padają z pianą na podłogę, lecz o tych, których ataki występują w połączeniu z zakłóceniami świadomości, dziwnymi uczuciami, paniką oraz halucynacjami

[3] "Czy przeżycia religijne są tylko efektem ubocznym chemii mózgu?", Washington Post, 18 czerwca 2001

[4] Niektóre publikacje dr. Persingera na ten temat: Neuro-psychological Bases of God Beliefs (New York: Praeger, 1987); "Relative Right Temporal Lobe Theta Activity Correlates with Vigniano's Hemispheric Quotient and the 'Sensed Presence'"

(Perceptual and Motor Skills, 75/1992); "Paranormal and Religious Beliefs May Be Mediated Differently by Subcortical and Cortical Phenomenological Processes of the Temporal (Limbic) Lobes." (Perceptual and Motor Skills, 76/1993)

[5] za : Kołakowski, Szkice o filozofii katolickiej, PWN 1955, s.248

[6] PAP, 11.02.2002

Mariusz Agnosiewicz

Założyciel, redaktor naczelny i publicysta Racjonalisty, założyciel i prezes Polskiego Stowarzyszenia Racjonalistów. Kontakt online ([GG](#), [Skype](#))

[Strona www autora](#)

[Pokaż inne teksty autora](#)



(Publikacja: 08-10-2002 Ostatnia zmiana: 16-07-2005)

[Oryginał.](http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1955) (<http://www.racjonalista.pl/kk.php/s,1955>)

Contents Copyright © 2000-2008 by Mariusz Agnosiewicz

Programming Copyright © 2001-2008 Michał Przech

Autorem tej witryny jest Michał Przech, zwany niżej Autorem.

Właścicielem witryny są Mariusz Agnosiewicz oraz Autor.

Żadna część niniejszych opracowań nie może być wykorzystywana w celach komercyjnych, bez uprzedniej pisemnej zgody Właściciela, który zastrzega sobie niniejszym wszelkie prawa, przewidziane

w przepisach szczególnych, oraz zgodnie z prawem cywilnym i handlowym, w szczególności z tytułu praw autorskich, wynalazczych, znaków towarowych do tej witryny i jakiegokolwiek ich części.

Wszystkie strony tego serwisu, wliczając w to strukturę podkatalogów, skrypty JavaScript oraz inne programy komputerowe, zostały wytworzone i są administrowane przez Autora. Stanowią one wyłączną własność Właściciela. Właściciel zastrzega sobie prawo do okresowych modyfikacji zawartości tej witryny oraz opisu niniejszych Praw Autorskich bez uprzedniego powiadomienia. Jeżeli nie akceptujesz tej polityki możesz nie odwiedzać tej witryny i nie korzystać z jej zasobów.

Informacje zawarte na tej witrynie przeznaczone są do użytku prywatnego osób odwiedzających te strony. Można je pobierać, drukować i przeglądać jedynie w celach informacyjnych, bez czerpania z tego tytułu korzyści finansowych lub pobierania wynagrodzenia w dowolnej formie. Modyfikacja zawartości stron oraz skryptów jest zabroniona. Niniejszym udziela się zgody na swobodne kopiowanie dokumentów serwisu Racjonalista.pl tak w formie elektronicznej, jak i drukowanej, w celach innych niż handlowe, z zachowaniem tej informacji.

Plik PDF, który czytasz, może być rozpowszechniany jedynie w formie oryginalnej, w jakiej występuje na witrynie. **Plik ten nie może być traktowany jako oficjalna lub oryginalna wersja tekstu, jaki zawiera.**

Treść tego zapisu stosuje się do wersji zarówno polsko jak i angielskojęzycznych serwisu pod domenami Racjonalista.pl, TheRationalist.eu.org oraz Neutrum.eu.org.

Wszelkie pytania prosimy kierować do redakcja@racjonalista.pl